

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Módl się a pracuj!

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik i Ognisko domowe« wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i w sklepach 1 markę, z dostarczeniem w dom przez listowego 1,24 mk., z pismem dla robotników »Praca« 25 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej. — Za reklamy pod rubryką »Nadestan« płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

Odpowiedź Hammersteina

mówie posła Roerena (która podaliśmy w ostatnich numerach) brzmiała w streszczeniu jak następuje: Mówiąc poprzedni — zaczął p. Hammerstein i rozpuścił język. (Zywe protesty w Centrum i u Polaków. Wizawa. Wołanie: Pflu! Minister dłużny nie może mówić. Głosy w Centrum: Gdzie jest marszałek? Nie miałem zamieru obrazić go mówiami, ale mówił on o karkolomnej interpretacji. (Głosy w Centrum: bo tak jest rzeczywiście!) Rząd nie potrzebuje znosić podobnych zarzutów. Projekt nie zawiera żadnych przepisów, dotyczących zakupu nabywania ziemi. (Burzliwa wesołość! Głosy głoszące). Jeżeli kto chce, może osiedlić się nawet w Pruskim Placu w Berlinie. (Wesołość wołanie: Smiech). Centrowcy wołają: każdy blamuje się i umie! W tytule projektu nic nie ma o zakazie polskich osad. (Głosy: ale w projekcie samym!) przedłożone rozporządzenia w niczem nie gwałca konstytucji Rzeszy, ani konstytucji pruskiej. Projekt nie zakazuje wcale tworzenia polskich osad jako taki, tylko stawia ją pod pewną kontrolę rządu i zaprasza osiedlania się Polakom tam, gdzie sprzeciwiają się to ogólnemu interesowi niemieckiemu. (Polacy centrowcy przerywają ministrowi co chwila. Prawdziwa wola: cicho!).

Marszałek Kröcher: Proszę nie przerywać mówcy! Minister Hammerstein: My mamy zamar wzmacnić niemieckie ekonomicznie i politycznie. Cel projektu skierowany jest przeciwko dażnościom wielokrotnym. Ustawa ma tylko spowodować wzmacnienie niemieckiego. (Smiech w centrum i wołanie:aha!). Jest dażność ekonomiczna i polityczna, aby niemieckie pomagać we walce z polskością. Osad nie będzie wolno zakładać tylko tam, gdzie sprzeciwiałyby się one interesowi niemieckiemu. I ja mogę sobie także wyobrazić, że mogą także powstawać zdrowe polskie osady. (Smiech w Centrum). My wkroczymy tylko w dniu niemieckich interesów.

Nowe gminy polityczne będą odtąd urządzane tak, że odpowiadając będą wszelkim potrzebom publicznym, tak samo uregulowane będą stosunki szkolne i kościelne. Banki polskie calementu Księstwu i całej ojczyźnie niemieckiej wyrządzają największe szkody. Skupią one ziemię tam, gdzie dla niemieckich osad jest za droga i przez to sztucznie podwyższają ceny. Dzisiaj za dobrą placą się cene, nie stojącą w żadnym

stosunku do ich wydajności. Komisja kolonizacyjna temu nie winna, lecz ona właśnie ma to się skarży.

Przechodząc do względów narodowych, przemawiających za ustawą (Aha! w Centrum i u Polaków), zaznaczam, że zwykła cen zmusza Niemców do sprzedawania swoich gospodarstw, które następnie kupują Polacy, wzniacając tem samem żywioł polski. W związku z tem stoi ucieczka Niemców z Księstwa, nad którą bardzo ubolewać należy.

Prawda, że projekt trafia Polaków w samo serce, ale tej ofiary żądamy od nich w interesie rzeczy społecznej, do której należymy, w interesie państwa pruskiego. Nie możemy czekać, dopóki Polacy sami nie dadzą nam tego, czego od nich żądamy. (Głosy protestu u Polaków: my nie jesteśmy tylko do tego, abyśmy słuchali! Prawica krzyczy: Cichol). My zmusimy Polaków do ugienia się przed rządem pruskim.

Nowy projekt będzie walem przeciwko załaniu niemieckim przez Polaków. Na jakie bezwystępco pozwalały sobie Polacy, wynika z ich wystąpienia przeciwko lekarzom niemieckim, których uważają za bezczescnych, ponieważ służą dażnościom niemieckim. Ze zagranicy otrzymaliśmy odezwy, komitety agitacyjne przygotowują zbrojne powstanie Polaków przeciwko Prusom. W Chicago założono wojsko polskie, które powstaniu w Prusach ma dostarczać oficerów i podoficerów. Są to wprawdzie fanfazy wybuchających mózgownic, ale charakteryzuje usposobienie Polaków. (Burzliwe protesty w Kole polskim.) Ustawa jest pośrednim prawem wojennym przeciwko Polakom, do którego jesteśmy zmuszeni. Cały sposób, w jaki Polacy występują przeciwko niemieckiemu, w jaki wytwarzają nienawiść do rządu, jest dla nas poważnym głosem napomnienia, abyśmy baczyli na to, iżby rzeczy pospolitej nie działały się krzywdą. (Ożywione brawo na prawicy, długotrwałe sykanie w centrum i na lewicy oraz na ławach polskich).

Mowa p. Skarżyńskiego,

wypowiedziana w sejmie przy obradach nad nowym projektem antypolskim o osadnictwie, brzmi w streszczeniu jak następuje:

Przedłożona nam ustawa powinna nosić napis: »Monopol kolonizacyjny dla Niemców«. W uzasadnieniu niniejszego projektu leży zarazem cała jego dażność i wartość. Logicznie przedstawia on krok karkolomny, a czem jest pod względem moralnym, na

to brak parlamentarnego określenia. Gdzież pozostaje prawo własności, jeżeli właścicielowi nie wolno nawet z dóbr swoich utworzyć kilku gospodarstw bez pozwolenia rządu? Czy kupno, czy dzierżawa, — projekt wsadza wszystko na jedno kopyto.

Niniejszy projekt i jego uzasadnienie mają jedynie tę zaletę, że stanowią historyczny dokument ku przesłodze, w jakie można popaść sprzeczności, jeżeli się chce stworzyć prawo, przeciwne zasadzie: »sprawiedliwość jest podstawą królestwa«.

Oddy rządowi było chodziło wyłącznie o popieranie kolonizacji i osadnictwo, to byłby mógł chwycić się zupełnie odmiennych środków. Wielkie dobra ziemskie muszą być nieraz w dzierżawie oddane lub rozparcelowane. Do tego potrzeba dzielnych, pracowitych i oszczędnych chłopów. Jeżeli teraz chłop polski będzie wykluczony od nabywania parcel, to w polskich okolicach zabraknie wogóle ludzi, którzyby mogli ziemię parcelami na własność nabywać.

Minister rolnictwa opowiadał w Izbie panów o polskich bankach parcelacyjnych historye, od których włosy na głowie stawały, ale nazwisk oczywiście nie wymienił. — Rządowi powinno chodzić tylko o to, aby osiedlał takich oszczędnych, dzielnych i rzetelnych chłopów, jakimi są Polacy. Czyby ci osadnici byli Polakami, czy Niemcami, to powinno być obojętnem, byleby posiadał wymienione przemienne zalety.

Dzisiejsza ustawa jest prawem wojennym. Trudne dzieło kolonizacyjne przeprowadza się w interesie niemieckim. Odkupowanie polskim właścicielom ich ziemi i osiedlanie na niej niemieckich chłopów okazało się słodkim snem tylko. Komisja kolonizacyjna kupowała więcej od Niemców niż od Polaków. Ody polska kolonizacja zaczęła robić coraz większe postępy, uczyniono to, co minister rolnictwa przyznał z żołnierską otwartością: ograniczono po prostu władzę Komisji generalnych.

Z czasów walki kultury wryły się w pamięć chłopów polskich obrazy, o których nigdy nie zapomina. — Dzisiejsza walka jest dalszym ciągiem 600-letniego borykania się Germanów ze Słowiańszczyzną. Walka ta, jak twierdził minister, popycha Polaków do Ameryki do tamtejszej armii polskiej, a jak powiada poseł Roeren, do miast. Wschodnie dzielnicę państwa pruskiego pustoszą i ubożą. Walka przeciwko Polakom wydała tylko niepowodzenie. Już ks. Bismarck popełniał we wewnętrznej polityce błędy, z

mnie na północnym zachodzie, to wielka wyspa Świętej Trójcy, leżąca na północ od ujścia Orinoko. Zarzącałem następnie Piętaszkę pytaniem co do tych kraju i ich mieszkańców. Pytałem go o wybrzeża, o drogę morską, o wyspy i lądy, o sąsiadnie narody i ich nazwy. Opowiadał mi, co tylko mógł. Dowiedziałem się że naród jego i inne, jemu podobne, nazywają się Karybami.

Domyślałem się że mówi o Karybach, których siedziby oznaczono są na naszych mapach od ujścia rzeki Orinoko aż po Gujanę i Świętą Martę. Dowiedziałem się także, że z tamtej strony księycza — to miało znaczyć na zachód od ich kraju — mieszkają ludzie biali brodaci, — tacy, jak pan — dodał wskazując na moją brodę, i że biali ci wymordowali bardzo dużo ludzi. Domyślałem się że mowa to o Hiszpanach, znanych całemu światu z okrucieństw popełnianych na amerykańskich Indianach. Zapytałem go następnie czy nie wie, w jakim kierunku płynąć, aby z naszej wyspy dostać się do tych białych ludzi, i czy to trudna przeprawa. Odpowiedział mi na to, że dostać się do nich bardzo łatwo, ale dodał, że trzeba mieć koniecznie dwie łodzie. Nie rozumiałem, co chce przez to wyrazić, dopiero potem domyślałem się iż miało to znaczyć że na taką wycieczkę trzeba mieć łódź dwa razy większą od mojej. Odtąd nabrałem nadzieję, że przedżej czy później zdolam wydostać się z tej ziemi wygnania i że biedny mój dziki dopomoże mi w tem przedsięwzięciu.

Ody Piętaszek umiał już mówić moim językiem i rozumiał, co do niego mówię, zacząłem go pomału uczyć pierwszych zasad naszej wiary. Spytałem go

Dziwne przygody.

(ciąg dalszy).

Rok ten, spędzony w towarzystwie oddanego przyjaciela, zaliczałem do najprzyjemniejszych w życiu. Piętaszek nauczył się wymawiać nazwy różnych przedmiotów i miejscowości, a wkrótce mówił już dość dobrze po angielsku, tak, że mogły z nim prowadzić rozmowę. Zadawał mi tysiące pytań, ja zaś odjawiamy go we wszystkim z całą przyjemnością i językiem moim po tyloletem odpoczynek, pracował obecnie prawie bez wytchnienia. Im lepiej poznawałem szczerą, prostą, czystą duszę mego towarzysza, nie znającą cytu, fałsu ani obłudy, tem bardziej przywiązyałem się do niego; on zaś odpłacał mi najczulszą przyjaźnią. Smiało też mogę twierdzić, że przedtem nigdy w świecie nie kochał tak jak mnie teraz. Chciałem raz zadać, czy teskni za swoim krajem i czy przekonam tam powrócić; naprawidziłem więc rozmowę na jego naród i spytałem:

— Czy wasz naród wygrał kiedy bitwę?

Piętaszek. Tak! tak! my zawsze bijemy dobrze. Ja: Jeżeli się bijecie tak dobrze, czemu dostałeś się do niewoli?

Piętaszek: Mój naród bije się najlepiej ze wszystkimi.

Ja: Najlepiej ze wszystkich? a dlaczego dałeś się?

Piętaszek: Nas było mało, a ich dużo. Oni wzięli do niewoli trzech i mnie, a mój naród bił się w innym miejscu i wziął ich do niewoli tysiąc.

Ja: Ale dlaczego twoi nie przyszli ci z pomocą i nie wyrwali cię z rąk nieprzyjaciół?

Piętaszek: Oni schwycili nas i zanieśli na łodzie, a mój naród nie miał wtedy łodzi.

Ja: A co robi twój naród z jeńcami, czy także przywozi ich tu i zjadą?

Piętaszek: Mój naród zjadą dużo jeńców! wszyscy zjadą!

Ja: A gdzież ich przywozi na zabicie?

Piętaszek: W to miejsce i w inne, to tu, to tam!

Ja: Czy przejeżdżaliście kiedy tutaj?

Piętaszek: Tu i w inne miejsca.

Ja: A ty byłeś tu kiedy z jeńcami?

Piętaszek: Tak, tak, byłem tu.

I pokazał mi rękę północno zachodni krańiec wyspy, gdzie widocznie zwykle lądowni. Odyśmy raz później tamtem wybrzeżem szli, poznali i pokazał mi Piętaszka owo miejsce, na którym zjedzono wtedy dwudziestu mężczyzn, dwie kobiety i jedno dziecko. Nie umiejąc wymówić po angielsku liczby dwudziestu ułożył obok siebie na ziemi dwadzieścia kamyczków, prosząc mnie, abym je policzył. Zagadnąłtem potem Piętaszka, jak daleko leży jego kraj i czy dużo łodzi tonie w czasie takiej przeprawy. Odpowiedział mi na to, że nigdy jeszcze żadna łódź nie zatonęła i że dopływa się przedko, bo niedaleko brzegu powstaje prąd zmieniający, to jest inny z rana, inny wieczorem. Myślałem z początku, że mówi on po prostu o przypływie i odpływie morskim, później jednak przekonałem się, że prądy te tworzy rzeka Orinoko wpadając do morza, że wyspa nasza leży u ujścia tej wielkiej rzeki i że ląd dostrzeżony przez-

których najważniejsze były walka kultura i polityka polska.

Projekt niniejszy nie sprzeciwia się wprawdzie literze konstytucji, ale ogólne poczucie prawne i zdrowy rozsądek mówią każdemu, że jest to tylko niezbyt zręczne obejście konstytucji. Czemu ustawy nie rozmagają także na Hanower, Szlezwik-Holsztyn i Hesja? — W ten sposób popiera się tylko socjalną demokrację.

Austria ma pod bertem swojem tyle narodów, a jednak Polacy cieszą się tam pewną swobodą. Natomiast Prusy i Niemcy ze swoimi 60 milionami mieszkańców obawiają się 3 milionów Polaków. Właśnie Niemcy powinni Polaków traktować dobrze, gdyż z tej strony nie grozi im żadne niebezpieczeństwo.

Stan obecny narodu polskiego, liczącego 20 milionów dusz, mimo stuletniej niewoli, jest najlepszym dowodem żywotności tego narodu. Dla tego my Polacy nie lękamy się niczego. (Brawo u Polaków).

Wojna japońsko-rosyjska.

Zatonie okręty.

Rosyjskie sprawozdanie o zatonęciu japońskich okrętów wojennych powiada co następuje: Dnia 15 maja rano zjawiły się (przed Port-Arturem) trzy nieprzyjacielskie pancerniki i trzy krażowniki ze wschodu. Ruchy ich spostrzeżono z Liaotieszanu i ze Złotej Góry. W chwili, gdy okręty te zajęły stanowisko, które kazalo wnosić, że chcą atakować Port-Artur, dostrzeżono nagle eksplozyę pod okrętem „Fudži“. Pancernik ten przystał na chwilę, a następnie pochylił się na prawo. Spostrzeżono wiele wydobywającej się par. Natychmiast zbliżyły się do niego dwa krażowniki japońskie. Pancernik odzyskał stopniowo równowagę i zdawało się, że nie doznał poważnego uszkodzenia. W tej chwili zbliżyły się do niego drugi pancernik tegosamego typu „Szikiszima“. (Pancernik liniowy o 15.000 ton pojemności i 50 działach). Nagle eksplodowała mina, w rodzaju tej, której ofiarą padł „Petropawłowski“. Okręt „Szikiszima“ zatonął w przeciągu minut. Trzy pancerniki odjechały na otwarte morze, krażowniki zostały na miejscu katastrofy.

Rosyjanie wysłali 16 torpedowców, aby niepokoić nieprzyjaciela i zaatakować go, gdyby się zdarzyła sposobność. Rosyjski „Nowik“ wyruszył, aby ewentualnie poprzedzić torpedowce. W tej chwili zbliżyły się pięć japońskich krażowników i otworzyły ogień ze wszystkich ciężkich dział na rosyjskie torpedowce, które powróciły. Uszkodzony pancernik „Fudži“ odjechał następnie razem z krażownikami, które podczas opisanych wyżej zdarzeń przyłączyły się do floty japońskiej. W nocy panował silny wiatr.

(Pokazuje się tedy, że urzędowe sprawozdanie japońskie admirała Togi nie mówiło całej prawdy, i że oprócz „Hatsusy“ i „Josziny“ stracili Japończycy „Szikiszimę“.)

Nad ranem dnia 16 bm. zbliżyły się do miejsca katastrofy trzy torpedowce japońskie, przeciw którym wysłał Rosyjanie „Nowika“. Torpedowce oddaliły się. O zatonieniu okrętu „Hatsusy“ donoszą jeszcze: Okręt „Hatsusa“ wraz z dwoma innymi okrętami strzegąc godzinie 11 przed południem, pomimo mgły, na odległość 10 mil angielskich wejścia do Port-Artura, aby przeszkodzić w danym razie wyjazdowi rosyjskich okrętów wojennych. W tem natknął się „Hatsusa“, na minę która część steru nadzwyczaj silnie uszkodziła. Natychmiast dano sygnał o pomoc, zanim jednak admiral Togo zdolał przyjść z pomocą, doniesiono mu zapomocą telegrafu bez drutu, że „Hatsusa“ natknął się znów na drugą minę, i że jest straconym. Z okrętami „Hatsusa“ i „Joszino“ zginęło około 900 oficerów i marynarzy. — (Ze „Szikiszimą“ zatonęły pełnie również tyle ludzi.)

najpierw, kto go stworzył? Biedny chłopak nie zrozumiał tego pytania i sądził, że pytam, kto był jego ojcem. Wówczas spytałem go o to samo inaczej, mianowicie, kto stworzył niebo, ziemię, morza, pagórków, lasy? Odpowiedział mi na to, że zrobił to wszysko starzec Benamuki, władca wszystkiego, co żyje. O tym starcu nie umiał zresztą powiedzieć nic więcej nadto, że jest on stary, bardzo stary, daleko starszy od ziemi, morza, księżyca i gwiazd. Dlaczego — pytałem go dalej — dlaczego wszystkie istoty nie modlą się do tego starca, skoro on je stworzył. I owszem, odpowiedział, patrząc na mnie swemi poczciwemi oczami: „Wszystko, co żyje mówi mu: „O! O!“ Spytałem go w końcu, gdzie idą po śmierci ludzie z jego kraju? „Do starca Benamuki“ — odpowiedział, a na pytanie, czy ci, których pożerają na ucztach, także idą do Benamuki? — dodał — „o tak! oni także wszyscy idą do Benamuki“. Wtedy zacząłem mu opowiadać o prawdziwym Bogu. Ukażałem ręką na niebo, objaśniając go, że tam On mieszka, Bóg i Stwórca wszech rzeczy, że rządzi On całym światem i nami, że w Jego mocy jest w każdej chwili wszystko nam dać i wszysko oddać. Słuchał uważnie. Odym opowiadał, jak Chrystus Pan zstąpił z Niebios na ziemię, aby nas odkupić i zbawić, słuchał z wielką radością. A gdym go uczył, jak należy modlić się do Boga który nas widzi i zawsze usłyszeć może z wysokością Niebios, był wzruszony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Straty Japończyków w okresach wojennych przedstawiają się wprost tragicznie. Nie dwa lecz trzy wielkie pancerniki straciła Japonia, bądź z powodu mgły, bądź z powodu eksplozyi min podwodnych, a jeden został ciężko uszkodzony.

Japończycy cofają się.

Pierwsza armia japońska, która się z nad rzeką Jalu posuwała pospiesznie w kierunku głównego obozu rosyjskiego do Liaoljang, w ostatnim czasie również szykując się cofnąć do miejsca obronnego do Fengwangczeng. Wiadomość ta o cofnięciu się Japończyków została urzędowanie potwierdzona. Japończycy dotarli mianowicie w poniedziałek do punktu o 60 mil angielskich na zachód od Fengwangczeng, gdzie natrafili na 32.000 Rosjan, którzy zajęli silną pozycję, wskutek czego Japończycy cofnęli się w dobrym porządku. Specjalne doniesienie ze źródła rosyjskiego stwierdza, że wprawdzie nie przyszło przy tem do formalnej walki, że jednakże kozacy niepokojili skrzydła wojsk japońskich, które cofnęły się do głównego korpusu. Podczas odwrotu japońskiego obie strony odniosły znaczne straty.

Oprócz tego telegram generała Kuropatkina do cara z Liaoljang donosi: Oddział kozaków dnia 18 maja na północ od Fengwangczeng stoczył walkę z oddziałem japońskiej straży przedniej. Walka trwała od godz. 8 rano do 1/3 popołudnia. Nieprzyjaciela wyperali kozacy po porządku z czterech zajętych pozycji, znajdujących się na przestrzeni 20 km. Po stronie rosyjskiej sześciu kozaków rannych.

Składaną donoszą jeszcze: Wojska rosyjskie rozentuzyzmowane są postępem, iż przeszkodziły dalszemu marszowi Japończyków od Fengwangczeng na linię Liaoljang-Mukden. Uważają to za pomyślną nadzieję. — Podług ostatnich wiadomości, armia japońska, która przeszła Jalu, maszeruje w dwóch kolumnach, jedną na Haiczeng, drugą na Liaoljang. Sądzą, że Rosyjanie ściągnęli swoje wojska na południu od Liaoljangu, starli się z Japończykami i odparli ich, zadając im ciężkie straty.

Londyński „Daily Telegraph“ donosi z Mukdenu pod datą 19 bm.: Znaczny oddział Japończyków wyrażał się na Mukden we widocznym zamarze odcięcia linii jedwabnej Rosyan. Podług dalszych doniesień tegoż pisma z Niuczwangu, Rosyjanie wykonali bardzo zręczny manewr strategiczny, obszedłszy Japończyków, przez co zagrażają ich dalszemu poruszaniu się naprzód, skutkiem czego Japończycy musieli się cofnąć do Fengwangczengu.

Drobne potyczki.

Z Tokio donoszą: O walce z dnia 20 maja w pobliżu Wanchantun, 7 mil na północ od Takuszan, stoczonej między wojskiem japońskim a kozakami, należącymi do zabajkalskiej brygady, donoszą, że kozacy stawili bohaterski opór i cofnęli się dopiero po odniesieniu dotkliwych strat, w kierunku Hsinjan-Sziliszong. Japończycy wzięli do niewoli jednego oficera i czterech żołnierzy. Japończycy stracili jednego żołnierza.

Z Tokio donoszą: Podczas wywiadów, jakie przedsięwziął admirał Togo w piątek przed Port-Arturem, trafili granat w japoński kontrtorpedowiec „Akatsuki“, i zabił oficera i 24 ludzi załogi.

Zniszczenie „Bogatyra“.

Donoszą z Petersburga, że Rosyjanie mieli wysiąć w powietrze swój wojenny okręt „Bogatyr“, który najechał na skałę koło Władywostoku, gdyż nie mogli go uwolnić. — Działa usunięto poprzednio z okrętu.

Niuczwang znowu w ręku Rosjan.

Dość znaczny oddział artylerii i piechoty rosyjskiej obsadził znów miasto Niuczwang. Wojskom odczytano wiadomość o katastrofie japońskich okrę-

Do ciebie wzduchamy, jecząc i płacząc....

Jak potrzebne nam do zbawienia pośrednictwo Maryi.

Wincenty Bélwcyusz i Cezaryusz opowiadają, że pewien młodzian szlachetnego rodu, który po ojcu wielkie bogactwa dziedziczył, puścił się na bezprawie, i wkrótce do takiego doszczętnego niedostatku, że zmuszony był zebrać. Wtedy postanowił opuścić ojczyznę, z zamiarem udania się do dalekiej kraju, gdzie nieznany nikomu, mniejby się się tego wstydzili. Pościwiły się w drogę, spotkały jednego z dawnych sług ojcowiskich, który widząc go srodze stroskany smutnym położeniem, w jakim się znajdował, starał się go pocieszyć mówiąc, iż go zaprowadzi do wspaniałomyślnego księcia, który hojnje zaopatrzać będzie jego wszelkie potrzeby. Sluga ten był bezbożnym czarnoksiężnikiem, zawiódł więc nieszczęsnego młodzieńca do lasu nad mierzem i tam począł rozmawiać z kimś, kogo nie było widać. Młodzieniec spytał go, z kim rozmawia. Odpowiedział, że z szatanem, a widząc że go to przerażało, uspokajał i polecał, aby się niczego nie obawiał. Pociecha rzekł do złego ducha: „Panie, młodzieniec ten przyszedł do ostatniej nadziei a pragnąłby wrócić do dawnego stanu.“ Były był mi posłuszym — odpowiedział ten wróg zbawienia naszego — uczynię go jeszcze bogatym, aniżeli był przed tem, lecz trzeba aby najprzód wyrzekł się Boga. Na te słowa ten biedny młodzieniec zgrozą został przejęty

tów. Wiadomość tę przyjęły wojska z uciechą. Niuczwang zajęły niedawno wojska japońskie po cofnięciu się Rosjan. Japończycy nawet plakaty po nimieństwie porowiewali z odeszwą do ludności. Więc tem dzilniejszą jest wiadomość, że Niuczwang obudzony został znowu przez Rosjan.

Co tam słychać w świecie.

Francja: Niedawno donosiliśmy krótko o dniu się francuskich planów mobilizacyjnych. Sprawa ta miała się następująco:

Londyński korespondent dziennika francuskiego „Matin“ otrzymał list w połowie francuski w połowie włoski, w którym niejaki Pietro Fragola pisze, co następuje:

„Pochodzę ze Splitu (w Dalmacji) i władam się językiem francuskim; jestem zajęty w biurze hotelowem. Do Londynu przybyli dwaj panowie ze zbiorem sprzedania wielkiej paki z planami wojskowymi, które są niezmiernie wagi dla Francji; odnoszą się bowiem do obrony warownych jej wybrzeży. Powiedzieć, dokąd się udali, co już sprzedali i za wiele. Obecnie są oni w Brukseli, lecz lada dzień muszą powrócić, gdyż pozostawili u mnie walizkę z papierami.“

Następnie pisze Fragola, że nie chce traktować z agentami rządu, lecz podaje te szczegóły do wiadomości ogólnego francuskiego, aby wiedział, jak wielkie bezpieczeństwo grozi Francji i jej twierdzeniom nie tylko w Toulonie, ale w Brest i Cherburgu. Fragola pisze, że owi ludzie posiadają także regulamin sygnatów, jakimi się posługują okręty wojenne. Nie żąda on znacznego wynagrodzenia, lecz prosił tylko o pieniądze, potrzebne mu na powrót do Dalmacji.

Korespondent „Matin“ nie przykłada wielkiej wagi do tych zwierzeń; na wszelki wypadek jednak zaprosił listownie Fragola, by go odwiedził. Fragola przybył o umówionej porze; miał ze sobą plik papierów. Opowiedział, że żyje w nędzy i że szpiegami są Francuz i Włoch, których poznal w Rzymie. Operowali oni tam na rzecz obcych mocarstw i kilka razy sprzedali Niemcom włoskie plany wojenne. Włoch zwrócił się Cezar Golio a Francuz Jerome Mesqui. W ciągu rozmowy pokazał korespondentowi zawiniętych w gazetę 85 planów Tulonu; były to oryginaly. Korespondent zwrócił plany do ambasady i tam dowiedział się, że istotne plany owe są rzeczywiście i bardzo wielkiej wagi. O całej sprawie zawiadomiono rząd francuski. Ministerstwo wojny i marynarki zażądały przesłuchania Fragoli.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 25-go maja 1904.

— Niebezpieczne pieśni polskie. Sądy pruskie śledzą od kilku lat z gorliwością wartą lepszą sprawy niebezpieczne dla Prusaków, — którzy widzą nikogo się nie obawiają oprócz Boga — pieśni polskie! Każda pieśń naszą, w której dopala się chociażby tylko jednego słówka, mogącego wzbudzić posadami państwa pruskiego, pociąga przed swoje sądy i niechybnie skreślają z spisu tych, które spiewać wolno w państwie bojaźni bożej!

Od jednego współpracownika otrzymał „Dziennik Kujawski“ nagromadzony skrzętnie od kilku lat w sprawie tej materyal, który podajemy niniejszym do publicznej wiadomości z nadmieniem, że zalecałoby się wycofać podane pieśni z bibliotek towarzyszących naszym, nie chcąc się narażać na procesy i konfiskaty ze strony policyjnej pruskiej.

Oto tytuły książek lub pieśni niebezpiecznych,

lecz za naleganiem czarnoksiężnika, dopuścić się, cze go po nim wymagano: wyrzekł się Boga! „Na tem nie dość, powiedział znowu szatan; trzeba abyś się wyrzekł i Maryi; wiemy bowiem dobrze, że Ona to największe wyrządza nam szkody: ileż dusz wyrywa z rąk naszych, aby je nawrócić do Boga i zabić!“ — „O! co tego to nie, zawołał młodzieniec nie wyrzeknie się Matki mojej, która jest całą Nadzieję moją. Przy drodze, którą zdążył wracając do ojczynę, stał kościół poświęcony Maryi; wchodzi weń ciekło strąpiony, pada na twarz przed obrazem Przenajświętszej Panny i błaga Ją ze łzami, aby mu wyjednał odpuszczenie grzechów. I Matka najmłodsza zatrzymała się wstawać się za tego nędznika do Swego Boskiego Syna; lecz zrazu Pan Jesus rzekł do Niego: „Przecież niewdzięcznik ten, Matko moja, niedawno się nie zaparł!, poczem widząc, że Marya nie przestała się modlić za nim, przydał: „O Matko! Ci nigdy niczego nei odmówił, przebaczą mi, kiedy mnie o to prosisz“. Tymczasem w tymże kościele człowiek, który ukryty w kacie, wszysko co się działo, widział i słyszał, a był to ten właśnie, który nabawił majątkość rozzrutzniaka. Będąc świadkiem miłościego utilowania się Maryi nad tym grzesznikiem, a mając jedynie tylko córkę, wydał ją za niego i uczynił spadkobiercą całego swojego majątku. A tak tedy młodzieniec ten za pośrednictwem Maryi, odzyskał łaskę Bożą, a przytem dobrą doczesne.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szwiska ich wydawców, odnośnie autorów, i wyro-
b sadowe, zabraniające im prawa bytu:
1. „Hymn do pracy”, umieszczony w śpiewni-
ku sokalskim, wydanym nakładem „Pracy” w r. 1900
str. 5 i 6, pod nr. 7;
2. „Marsz Polaków” (w tymże śpiewniku str. 12 i
nr. 13);
3. „Cieśko ranny” (tamże strona 15 i 16, nr. 16);
4. „Marsz Mierosławskiego” (tamże strona 18 i 19,
nr. 20);
5. „Boże Ojciec” (tamże str. 26 nr. 32);
Pieśni powyższe zakazał sąd w Krotoszynie wy-
rokiem z dnia 8 marca 1903.

2. „Z dymem pożarów” i
„Patrz Kościuszko na nas z nieba”, obie pie-
śni znajdują się w śpiewniku „Pieśni Polskie” za-
kazane wyrokiem sądu bytomskiego r. 1902.

2. „Jeszcze Polska nie zginęła” umieszczona w
nowym śpiewniku polskim wydanym przez „Wi-
zja Polskiego” w Bochum, zakazana wyrokiem sądu
niemieckiego w Hamm (Westf.).

N.B. Kilku robotników z Borsigwerku oskarżo-
nych o śpiewanie tej pieśni sąd w Zabrzu na począt-
ku maja r. b. uwolnił od winy i kary ponieważ śpie-
wającym nie było można udowodnić politycznego za-
maru.

4. „Jeszcze Polska nie zginęła”, śpiewnik pod tym
tytułem, wydany przez B. Polanieckiego, księgarnia
polaska we Lwowie. Zakazany wyrokiem Izby karnej w
Gliwicach w roku 1903.

5. Śpiewnik „Sześć pieśni narodowych” na chór
muzki, autora Gall'a, zakazała izba karna w Gliwicach
w 1903.

6. „Śpiewnik polski” wydany w Bielsku nakładem
„Wielka i Pszczołki”, zakazał sąd okręgowy w My-
śliwicach r. 1904.

7. Śpiewnik „Nasze hasło” (4 tomy) S. Surzyńskiego
w Tarnowie;
8. Śpiewnik „Pieśni dla młodzieży” przez Poturals-
kiego w Podgórz (Galicya);
9. „Haffiarz” (3 tomy) S. Surzyńskiego w Tarnowie;
10. Śpiewnik „Dla dzieci” przez Poturalskiego w
Podgórz (Galicya);
11. Zakazane wyrokiem izby karnej w Inowrocławiu
dn 24 kwietnia 1904.

12. Pieśń „Gdzie domek mój”, (!) autor Skroupa,
zakazana wyrokiem izby karnej w Gliwicach r. 1904.

13. Berliński śpiewnik kieszonkowy wydany w r.
1903 dla pieśni: „Pieśń (mazurek) 3-go maja 1793.”

14. Krakowiaków z sztuki „Kościuszko pod Racią-
wicami” zakazany wyrokiem I berlińskiego sądu zie-
mińskiego z dnia 17. 5. 1904.

15. „Śpiewnik polski” (2 tomy), Feitzingera w
Gliwicach zakazany przez sąd poznański r. 1903.

16. „Wybór pieśni polskich”, wyd. Księgarnia
Dziennika Kujawskiego zakazany przez sąd w Es-
sen (Westf.) r. 1902.

17. „Boże co Polskę”.

18. Śpiewnik sokoli aut. Barański, Lwów.

19. Śpiewnik pod tytułem „Zbiór pieśni dla mło-
dzieży i terminatorów” wydany nakładem księgarń J.
Wisniewskiego w Gnieźnie.

Widok konfiskaty stawiła prokuratura w Ostro-
wie na poczatku maja r. b.

W śpiewniku tym znajdują się pieśni: „Bracia rocz-
nica”, „Na groby”, „Rzy mój gniały” i t. d.

Oprócz wymienionych konfiskuje policyjny również
Śpiewnik sokoli wydania berlińskiego.

Spis powyższy prawdopodobnie nie jest komple-
ty.

W Ligocie Książęcej w Raciborskiem znalezio-
no w tych dniach w jednym domu na górze zwłoki
nienarodzonego dziecka, które już może okolo czte-
ry miesiące tam leżeć mogły. Sledztwo jest w biegu,
aby wykryć wyrodną matkę.

Pazów. Podobno hr. Węgierski sprzedał swe
dobra w Pszowie z dworami Nowydów, Zawada i
Krzysztovice niejakiemu Koschmiederowi z Poznania,
a ten odprzedał dobrą zaraz Spółce parcelacyjnej. Do-
bra obejmują teren o obszarze 4850 hektarów, za które za-
placono 2 miliony marek (około 412 marek za hektar).

Rybnik. Tutejsza stara szkoła należała do nie-
dawna do miasta i do parafii. Przed dwoma laty przy-
szło do tego, że gmach szkolny przeszedł całkiem na
własność miasta, za co miasto zobowiązało się zapła-
cić parafii 13,500 marek. Do szkoły tej uczęszczali
dzieci z całej parafii na naukę przygotowawczą do Sa-
kramentów św. Miasto miało i nadal pozwolić na u-
częcie tamże dzieci z parafii, dopóki ta ostatnia nie
bedzie miała osobnego na ten cel gmachu. Obecnie
po dwóch latach miasto zapytało się regencji, czy i na-
leży pozwolić na naukę dzieci z parafii w
szkole. Prezes regencji odpowiedział, że copraw-
szkoły swej na cele parafii udzielili. Dlatego na ostat-
nim zebraniu radnych miasta postanowiono wydzie-
lić lokale szkolne na przeciąg 10 lat parafii za 5
marek rocznie, (cena ta ma tylko wyrażać stosunek
prawny miasta do szkoły.) Zarząd miasta prawdo-
podobnie na ten warunek przystanie, gdyż obecnie nie
może myśleć o budowie własnej szkoły, ponieważ
potrzeba pieniędzy głównie na obecnie budowany
kostiół.

Miasto Rybnik kraża się około nabycia bu-
dowiska pod gmach gimnazjalny. Niedawno sprze-

dało miasto firmie Berkefeld z Wrocławia za żydow-
skim cmentarzem kawał gruntu za około 20 fen. za
metr kwadratowy. Obecnie firma Berkefeld chce sprze-
dać miastu tensam grunt na budowisko pod gimna-
zjum, ale żąda z łaski swojej 4 marki za metr kwadra-
towy. „Geszeft” jest „geszeftem”.

Głubczyce. Sekretarz tutejszego wydziału po-
wiatowego p. Grigull został złożony z urzędu i nad
jego majątkiem otwarto konkurs. Pożyczyciarz on miał
od różnych gmin sumy pieniężne aż do 3000 marek
wysokości, tak że wszystkie jego długi wynoszą od
60 do 70 tysięcy marek. Na ostatnim zebraniu sej-
mu powiatowego złożono go po tajnych rozpra-
wach z urzędu.

Koźle. W tych dniach na ul. Kościelnej stała
fura bez dozoru. Koń zniecierpliwiony i zaczął wy-
prawiać różne ruchy, aż w końcu wybił dyszem je-
dno z okien wystawnich, które właściciel furmanki
będzie musiał zapłacić, na co będzie potrzeba kilka-
dziesiąt marek. — Kto ma konia niespokojnego, ten
powinien konia lepiej dogadać.

Katowice. (Wydalania.) Z rozporządzenia
landrata wydalono z kopalni „Kleofasa” 100 robotni-
ków, pochodzących z Galicyi. Landrat żądał, aby w
czterech dniach ludzi tych wydalono. Zarząd kopalni
prosił jednak, aby mógł stosownie do prawa ludziom
przychajającym 14 dni naprzód pracę wypowiedzieć, na
co się landrat zgodził. Podobno też i z innych ko-
palni mają Galicyi wydały. Wskutek wydalania cier-
piał często kopalnię na brak robotników. (Dobrze im,
niech i one odczuja politykę przeciwpońską.)

Król. Huta. (Aresztowanie.) W Hajdukaeh, które niedawno przechrzcono na Bismarkhutę, sprze-
niewierzył przed kilku miesiącami kasyer Potempa o
około 30000 marek urzędowych pieniędzy i ułotnił się.
Mówiono, że uciekł do Austry lub do Skwajcarii.
Tymczasem obecnie w Lipinach aresztował go żandarm
u jego krewnych, u których przebywał. Odsta-
wiono go do więzienia śledczego do Bytomia.

Z Poznańskiego. W szkołach poznańskich roz-
porządzono, jak donosi „Dzień. Pozn.”, aby uczniowie
nabyli do atlasu mapę dodatkową zatytułowaną
napisem brzmiącym w tłumaczeniu polskim: „Roz-
szerzanie się dzierżaw Prus”, w której na wschodnich
kresach zaznaczone zostały „3 obszary, należące dzisiaj
do Królestwa Polskiego”, a dawniej tworzące części
pruskich prowincji: „Neostpreussen”, „Südpreeussen”
i „Neuschlesien” (1795 — 1807). Nie zapomniano nat-
wet, o małym skrawku (1691 — 1703) należącym pod
Taurogami do Księstwa pruskiego. Linia graniczna
tych dawniejszych nabytków prowadzi z okolic Kra-
kowa, za Częstochowę, Warszawę, Pultuskim przez
całe Augustowskie do Niemna. Obszar to jest tak
widlik, jak obejmuje obecnie Śląsk z Poznańskiem.

W Krakowie. Zlecone święta przeszły wśród
niezwykłego ożywienia, a zjazd ze wszystkich stron
był bardzo liczny. Przybyli w zastępie kilkuset osób
Górnoślązacy z Mysłowic, Katowic, Bytomia, Huty
Laury, Zabrze i Zaborza, dalej Wielkopolsanie, mło-
dzież szkół średnich z różnych stron kraju, młodzież
szkół ludowych z okolic Krakowa. Górnosłązaków
powitał na dworcu w niedzielę komitet Tow. szkoly
ludowej z orkiestra „Harmonii”; na placu św. Du-
cha wygłosił serdeczną przemowę dyr. Karol Dro-
zdowski. Po nabożeństwie w kościele św. Krzyża
zwiedzali pamiątki miasta i świątynie. W południe
odbył się wspólny obiad, wieczorem przedstawienie
„Krakowiaków i Górali” w teatrze ludowym w kra-
kowskim Parku, oraz zabawa ludowa. W poniedziałek
zwiedzili Skalkę i byli na Mszy św. na miejscu
męczeństwa św. Stanisława; bardzo piękne kazanie
wypowiedział ks. prałat Dr. Bandurski. Następnie
zwiedzili groby zasłużonych i przy tej sposobności
przemawiał ks. Ambroży Federowicz. Pięknym mo-
mentem była wycieczka na mogiłę Kościuszki.

Petersburg. Wjazd arcybiskupa-metropolity hr.
Szembeka do katedry w Petersburgu odbył się w dniu
19 bm. z uroczystym kościelnym ceremoniałem. Ks.
Szembek wygłosił podniosłe kazanie, w którym po-
święcił piękne wspomnienie swemu poprzednikowi
ks. Kłopotowskemu. (Arcybiskup-metropolita peters-
burski ma pod sobą wszystkie kościoły katolickie w
całej Rosji, z wyjątkiem Królestwa Polskiego, gdzie
są osobne diecezje katolickie.)

Spalone miasto. Miasto Delatyn w Galicyi
padło ubiegłego tygodnia ofiarą straszliwego pożaru.
O godz. 2 po południu wybuchł pożar w realności
niejakiego Margoszesa w rynku i przy gwałtownym
wchodzi rozszerzył się w mglistym oka na cały środek
miasta. Dwadzieścia domów spłonęło zupełnie. Pięć set
rodzin bez dachu. Spłonęły także urząd gminny, zarząd
lasowy, bóżnicę, propinacyj i wszystkie sklepy z
wiktualami. Energicznym zabiegom pożarnych straży
delatyńskiej straży salinarnej i kolejowej, jakież
nadworniańskiej i lanczyńskiej udało się pożar zlokalizo-
wać o godz. 6 wieczorem. Nieszczęśliwych wypadków
z ludźmi nie było.

Straszna zemstę wywarł 16-letni ogro-
dowczyk na rodzinie hrabiny Pini w bliskości Padwy za-
to, że schwytany na kradzieży został ukarany i wyda-
lony ze służby. Zakraść się w nocy do pałacu, do
sypialni trzech córek hrabiny i podłożył ogień, za-
tarasowawszy przedtem drzwi i okna pokoju. Ody
pożar spowstrzelono, zdolano już tylko uratować sa-
mą paną zamku i jej 89-letniego ojca, trzy córki jej

w wieku 18, 16 i 6 lat spaliły się na węgiel.

— Ze skał spadli podczas święt: 1) w Innsbru-
ku w Tyrolu synowie mechanika Prinza, gdy szukali
kwiatów na górze Brandjoch, jeden stracił życie; —
2) książkowy Walter Kuhn z Wiednia na górnach Rax
nie żywy; — 3) młodzieniec na Macosze niedaleko
Berna morawskiego — nie żywy; zwłoków jeszcze nie
wydobyto, ponieważ znajdują się pomiędzy niedostęp-
nymi skalami.

— 5000 ludzi zginęło podczas strasznego
orkanu, jaki przed tygodniem „szalał w Saigunie w
Indiach.”

Ostatnie wiadomości.

Petersburg, 25 maja. Twierdzą tutaj, że nie zo-
stał wysadzony okręt rosyjski „Bogatyr” w powietrzu,
ale zwykły parowiec handlowy, który ugrzęzł na mie-
liźnie.

Tokio, 25 maja. Według telegramu z pola wal-
ki, przyszło do potyczki pod Takuszanem, gdzie ro-
syjscy oddział zupełnie zniszczony został. Wszyscy
oficerowie rosyjscy zostali zabici lub ranni lub wzięci
do niewoli; zaledwie kilku kozaków uratowało się u-
cieczką. (Jako wielki był oddział rosyjski, nie wiadomo.)

Odessa, 25 maja. Część rosyjskiej floty czarno-
morskiej jest już zupełnie zmobilizowana, aby odje-
chać na daleki Wschód.

Londyn, 25 maja. Dzienniki tutejsze bardzo
ostro wystąpiły przeciwko Rosji z powodu zakładania
min za daleko od brzegów, wskutek czego handel
narządzony jest na niebezpieczestwo. — W Ameryce
ma się ta sprawą zająć admirałica Stanów Zjedno-
czonych.

Dzisiaj we wtorek 24 maja br. wieczorem
o godzinie 11,0 zasnął w Bogu po krótkiej
ale ciężkiej chorobie zaopatriona św. Sakre-
mentami nasza najdroższa żona, wdzięczna cór-
ka, najlepsza matka, teściowa i babka, kochana
siostra i ciocia

Joanna Gorgoń

z domu Blazy, przebywszy na tym padole
placu 58 lat.

O ciche, pobożne westchnienie o spokój
jej duszy prosi

Filip Gorgoń,
mąż z rodziną.

Górki, parafia Lyski, 24 maja 1904.

Pogrzeb w piątek o godz. 9,5 rano w Lyskach.

Louis Bassitta,

Racibórz,

ul. Odrzańska 24

ul. Bozacka 3

Wielkie Przedmieście 6

poleca

po najtańszych cenach

mak, rodzenki, migdały, śliwy; powidła,
jabłka suszone i wszelkie przyprawy do kołaczy.

Kawa najlepsze mieszanki

funt po 80, 100, 120 fen. i drożej.

Louis Bassitta,

ul. Odrzańska 24, — ul. Bozacka 3,

Wielkie Przedmieście 6.

Jan Brudek;

Racibórz-Płonia 4,
garderoba dla mężczyzny na miarę pod gwarancją
dobrego kroju i doskonałego wykonania.

Wielki skład

krajowych i zagranicznych materiały
po tanich cenach.

Ubrania dla mężczyzn z materiały, czyste
wełny, od 25 marek poczwszy.

Polecam:
 Najlepszy lignicki MAK (także zmeły) funt 30 fen.
 najlepsze tureckie powidła (czyste pod gwarancją) » 25 »
 najlepsze amerykańskie jabłka suszone » 40 »
 śliwy bośniackie funt 20, 25, 30 fenigów

CUKIER

rafinada, miałki i w głowach
po najtańszych cenach

jako też wszelkie towary kolonialne
przy najrzetelniejszej obsłudze po bardzo tanich cenach.

Przy tej okazji zwracam szczególną uwagę na moje

KAWY

specjalne mieszanki zawsze dziennie świeżo palone i polecam

Mieszanka konkurencyjna

bardzo cenny gatunek, prawdziwie dobra kawa w czystym smaku funt 1,00 mk.

Mieszanka domowa

wyprobowana i powszechnie lubiana mieszanka, kawa mocna, dobra i bardzo smaczna furt 1,20 mk.

Jedyna próba przekona każdego o dobroci, czystości i smaku moich kaw. Szan. Odbiorcom pozamiejscowym służę próbami jak najchętniej darmo.

Th. Pawlenka

handel towarów kolonialnych,

Racibórz, niedaleczko dworca.

Kupujcie prawdziwą
Mampe
najlepsze krople żołądkowe
F. Kafarnik.

F. Kafarnik, Racibórz,

naprzeciwko króla. sądu.

Na wesola i roboty

polne polecam moje bardzo dobre napoje

Wino korzenne

litr 30, 35, 40 fen.

Przewdziwą gorzałkę

litr 40 fen.

Przewdziwą gorzałkę zmieszana

litr 45 fen.

We wielkim wyborze polecamy:
książki do nabożeństwa od najtańsza do najdroższego
Księgarnia „Nowin Raciborskich“.

Pijcie tylko dobrą
kawę
od
F. Kafarnika
funt po 80,
100, 120 fen.

F. Kafarnik,

Racibórz,
naprzeciw króla. sądu.

Wiele pieniędzy

może każda gospodynai oszczędzić, która u mnie kupuje, ponieważ sprzedaję wszelkie najlepsze towary kolonialne po cenach najtańszych przy sumiennej wadze. Obsluga najrzetelniejsza.

Moje grunta, położone nad szosą Krzyszkowice-Pszów w pobliżu kopalni chcę rozparcelować i sprzedać w kawałach mniejszych lub większych, wedle tego, jak kto sobie będzie życzyć.

Grunta te nadają się wszystkie na budowiska (bauplätze).

Eduard Ptak,
Rzuchów, pow. rybnicki,
pocztą Kornowatz.

2 uczni,

kto chce się doskonale wyuczyć kowalstwa, przyjmie zaraz Bartziok, mistrz kowalski, mistrz kowalski, Starawies, ul. Głubczycka.

Baczność!

Polecam:

Wędzonkę furt 60 fen.

Zeberka wędz. » 50 »

Szperkę wędz. » 70 »

» świeżą » 60 »

Łój spuszczany » 50 »

Tłuszcza wieprzowa 70 »

(Wurstfett) 50 »

jakoteż wszelkie gatunki

kiełbaski

po tanich cenach.

Pierwsza fabryka kiełbasy

Jan Wiltsch

Racibórz, ulica Nowa 1a

Biuro stocznarskie
(Vermiethsbureau)

Heimann

Racibórz, ul. Nowa 12

wskazuje dobre miejsca służebne; dziewczyny i pracownicy mogą się każdego czasu zgłosić.

Świeże pierze gęsie
zawoźno w wielkim wyborze.

Rolnik wzorowy

czyli przypomnienia
Co, kiedy i jak w gospodarstwie

czynić należy

kosztuje tylko 1,20 mk.

z przesyką 20 fenigów więcej.

Książka ta jest bardzo potrzebna każdemu gospodarzowi.

Wszystkie rzemiosła idą naprawidlo, udoskonalają się.

Rolnicy tylko myślą, że im wystarczy to, czego się nauczyli od ojców swoich.

Ależ to nie wystarcza.

Dzisiaj musi gospodarz wydobyć

z tych mórg ojcowskich 5 razy,

10 razy tyle, ile ojciec jego przed

30 laty, aby opędzić wszelkie

wydatki i podatki. Komuby

1,20 mk. było za wiele, to może

dwoch lub trzech sąsiadów do

spółki jeden egzemplarz sobie

kupić.

księgarnia „Nowin“

ROZMÓWIĘĆ SIĘ

Drogerya św. Jana

Wielkie Przedmieście
naprzeciw młynów p. DOMSA.

Tam należy załatwiać

swe zakupy, gdyż jest najkorzystniej.

Pokesty (Firnais), lakier, farby, pędzle, oliwy,
smarowida na wozy.

Wszelkie dozwolone artykuły
do leczenia i plebogowania chorych i bydła.

Sztuczne nawozy
jako Kalnit, Tomasówka Chilli.

Proszę o poparcie.

L. Gryglewicz.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

skład drzewa

i polecam:

heblowane dylówki sosnowe kw. m. po 1,55 mk.

świerkowe » 1,27 »

sosnowe » 1,18 »

świerkowe » 1,05 »

rantówki (Randbretter) metr po 10 fen.

deskę na dachy » 0,6 mk.

szalówki » c. kw. metr. po 0,57 »

drzewo (Halbhölzer) metr. po 0,28 »

I a papa na dachy od 1,15 do 2,50 mk.

we wszelkich gatunkach.

Zwracam uwagę, że materiał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

J. Tichauer, skład drzewa,

Racibórz-Ostróg

u pp. Kockes-Jungblut, ul. Bosacka Nr. 18.

Max Böhm, fabryka likierów i dom wysyłkowy

hurtownie i częściowo.

Na wesela i inne okoliczności

poleca bardzo dobre napoje:

Wielką specjalnością jest moje wino korzenne i muszkatołowe litr po 35, 40 i 50 fenigów o smaku doskonałym.

Znane dobre pojedyńcze i dubeltowe likierы, prawdziwy jamajka rum i żytniówka.

Prawe słodkie wina węgierskie w flaszkach po 1,20 mk. Czwartka p i w a składowego 4 marki. Dobry stary KONIAK litr po 2 marki i 2,50 mk. franko do każdej miejscowości.

Max Böhm,

fabryka wódki, araku, wina itd.

Racibórz, ulica Odrzańska Nr. 21.

Baczność!

Baczność!

JOZEF NOWAK,

Racibórz,

ul. Odrzańska 11 drugi skład Nowy Rynk 1

naprzeciw sklepu p. Olazera. wchód: ulica Nowa 1

Kupujcie tylko u swoich!

Wielka sprzedaż

Towary modne i manufakturowe, oraz płótna i sukna, materię na suknie, jedwabie, materię pralne, które od firmy P. Cohn, ul. Nowa — cały skład — tanio kupilem, będą po bardzo niskich cenach tam we sklepie na ul. Nowej sprzedawane.

Niech żaden tej przyległości nie zaniecha.

Proszę zważyć na obie firmy moje.

Gruz (tabak) bez pyłu i piasku

10 funtów 3 marki poleca

Fabryka cygar, Racibórz, ul. Solna 22.